Rok I. Nr. 29.

Szkołka niedzielna

LESZNO. W NIEDZIELĘ, dnia 16. Lipca 1837.

Religia.

Niedziela dziewiąta po Zielonych świątkach.

Ewanielia u Łukasza świętego w rozdziale dziewiętnastym.

W on czas gdy się przybliżał Iezus do Ieruzalem, uyrzawszy miasto, płakał nad niém, mówiąc: „Gdybyś i ty poznało, a zwłaszcza w tento dzień twóy, co iest ku pokoiowi twemu, lecz to teraz zakryte iest od oczu twoich. Albowiem przyidą na cię dni, i obtoczą cię nieprzyiaciele twoi wałem, i oblegą cię i ścisną cię zewsząd; na ziemię cię obalą i syny twoie, którzy w tobie są; a nie zostawią w tobie kamienia na kamieniu, dla tego, iżeś nie poznało czasu nawiedzenia twego.“ A wszedłszy do kościoła, począł wyganiać te, którzy przedawali i kupowali w nim, mówiąc im: „Napisano iest, iż dom móy, domem modlitwy iest, a wyście go uczynili iaskinią zbóyców.“ I uczył na każdy dzień w kościele.

Wytłumaczenie.

Gdy Iezus Chrystus, otoczony niezliczoném mnóstwem ludzi, przybliżał się do Ierozolimy, o czém słyszeliśmy w szóstą niedzielę postu, patrząc na to miasto, zaczął rzewnie płakać.

Czemużto płakał Zbawiciel nad Ierozolimą?

Pan Iezus dla tego płakał nad Ierozolimą, bo, iako Bóg, wiedział, co ią za trzydzieści siedm lat spotkać miało, a co zaraz, i przepowiada, mówiąc: „Przyidzie czas, kiedy cię, Ierozolimo! nieprzyiaciele twoi, Rzymianie, wałem obtoczą, a nareszcie i zburzą, ale tak, że kamień na kamieniu nie pozostanie.“ I w istocie, co Pan Iezus przepowiedział, to się i stało. Po wniebowstąpieniu Chrystusa powstało wielu zwodzicieli między Żydami, którzy ich przeciwko Rzymianom podburzali, obiecuiąc, że nie zadługo pokaże się obiecany od Boga Messyasz, i że on oswobodzi ich kray. Łatwowierny lud uwierzył im. Cóż się stało? Cesarz rzymski wysłał wielkie woysko do kraiu żydowskiego, pod dowództwem Tytusa. Ten obległ Ierozolimę i wzywał Żydów do poddania się. Wszystko na próżno, bo Żydzi zaślepieni trwali w swym upo-

rze, lubo w naywiększéy zostawali nędzy. Rzymianie szturmem na miasto uderzyli; stotysięcy mieszkańców zamordowali, resztę wzięli w niewolę i całe miasto w perzynę obrócili. Od tego to czasu Żydzi rozproszeni tułaią się po całym świecie. Ale wszystko spotkało Żydów dla tego, że nie chcieli uznać Iezusa za swego Zbawiciela; że się nie chcieli nawrócić do Boga, i ciągle trwali w swoiéy ślepocie, zamordowawszy na krzyżu Tego, który im drogę do nieba wskazywał, samego Chrystusa; słowem, iak Ewanielia święta mówi: że nie poznali czasu nawiedzenia swego, który miał służyć ku ich pokoiowi.

Iaka ztąd dla nas wypływa nauka?

Oto ta, że i my ubolewać mamy nad zatwardziałymi grzesznikami, że się tak dalece zaślepili, iż nie zważaią na opłakany koniec, iaki ich czeka, a przytém i my sami mamy się mieć na baczności, abyśmy do ich liczby nie należeli; bo płakać nad występnymi ludźmi, a samemu się nie poprawiać, i trwać w swych grzechach, iest równie wielką ślepotą, która rychléy, czy późniéy, karę za sobą pociągnie, ieżeli nie na tym, to na tamtym świecie; boć kiedy sprawiedliwość boska często iuż w tém życiu tak mocno grzeszników karze, miałażby im przepuścić po śmierci, ieśli w prawdziwéy pokucie i poprawie życia nie zeszli z tego świata?

Co to byli za przedaiący i kupuiący, których Zbawiciel wypędził z kościoła ierozolimskiego, i iak ten kościół był podzielony?

Właściwy kościół, w którym złożona była arka, czyli skrzynia, zamykaiąca w sobie przykazania boskie i inne księgi pisma świętego; gdzie stały stoły z chlebem pokładnym dla kapłanów i naczynia święte; stał wśrodku miasta. Na około tego domu bożego, były trzy przysionki. Naybliższy kościoła, nazywał się przysionkiem kapłanów, bo tu oni przebywali z tymi, co do służby bożéy byli przeznaczeni, iako to graiący i śpiewaiący psalmy Dawida. Tu stał także wielki ołtarz, na którym palono Bogu ofiary. Za tym przysionkiem znowu wybudowany był drugi przysionek, kratą od pierwszego oddzielony, i ten się nazywał przysionkiem niewiast, bo niewiastom iuż daléy nie wolno było wchodzić. Do tego one przysionku na górę, na chór, schodziły się na modlitwę. Na dole znaydowali się zaś męczyzni. Tu się téż znaydowała skarbona i tu zawsze Chrystus nauczał. Po drugim przysionku następował trzeci, również iak dwa pierwsze na około rozciągaiący się. (Byłoto mieysce obszerne, pod dachem, który się opierał na słupach i filarach marmurowych i nazywał się przysionkiem ludów, bo tu i nieżydzi, wyznaiący iednak prawdziwego Boga, na modlitwę uczęszczać mogli.) Znaydowały się téż tu i wielkie sale, gdzie uczono, sądzono i tam daléy. Wszystkie te trzy przysionki były poświęcone chwale bożéy. Do tego to ostatniego przysionku wdzierali się przedaiący woły, owce, gołębie, i zmieniaiący pieniądze. Ztąd powstawał wielki hałas, gwar ludzi, ryk bydląt, co naturalnie przeszkadzało nabożeństwu. Przytém zapewne nie obyło się i bez oszukaństwa, kłótni, biiatyk. Uniesiony więc Zbawiciel słuszną gorliwością, wypędził ich, nie że przedawali i kupowali, tylko, że nie w swoiém mieyscu ten targ odbywali. Żydzi, iak wiemy, mieli tylko ieden kościół, i tylko w tym iednym kościele wolno im

było Bogu na ofiarę zabiiać bydło i palić ie na ółtarzu w pierwszym przysionku. Każdy zaś Żyd obowiązany był, przynaymniéy w wielkie święta, przybyć do kościoła ierozolimskiego. Ieżelić chciał Bogu składać ofiary, wygodnie było, gdy te ofiary mógł w Ierozolimie kupić, i nie potrzebował z dalekich stron z sobą przyprowadzać. Nikt więc, nawet sam Zbawiciel, nie ganił tego targu, boto było dobre urządzenie; ale to było niegodziwie, że się owi przekupnicy aż do trzeciego wdzierali przysionku.

Iakaż z tego dla nas wypływa nauka? Oto ta, Bracia naymilsi! że, ieżelić Zbawiciel kazał szanować kościół ierozolimski, toć tém bardziéy kościoły nasze, w których On sam, utaiony w Nayświętszym Sakramencie, się znayduie. Ci więc, co się w kościołach naszych źle sprawuią, śmieią, gadaią, śpią, piiani do nich wchodzą, lub co przed kościołem przedaią; na to samo zasługuią, na co zasłużyli owi przedaiący i kupuiący w Ewanielii świętéy. „Bo dom móy“, mówi Bóg przez Izaiasza proroka, „domem modlitwy nazwan będzie wszem narodom“; a przez Ieremiasza proroka tak narzeka na nieuszanowanie kościołów: „a więc iaskinią zbóyców stał się ten dom, w którym wzywano imienia mego przed oczyma waszemi; ia, ia iestem; iam widział (to nieuszanowanie)“, mówi Pan.

Zabobony.

O zażegnywaniu, czarostwie i tym podobnych rzeczach.

„Co też to teraz za ludzie na tym świecie! Wspomnieć im o czarownicach, to się tylko śmieią; zażegnywania i wróżenia, nazywaią zabobonami i gusłami; a tych, co w nie wierzą, (bo czemuż nie maią wierzyć), głupimi ludźmi. Móy miły świecie! coto daléy będzie. A ten nasz sołtys, kumoszko, coto za nicpotem człowiek! Wiecie wy o tém, że on Iakubowę oskarzył w sądzie, że zażegnywała i wróżyła? Iuż ią dzisiay prowadzili do więzienia, i podobno ma długo siedzieć!“ — Tak mówiła Szymkowa do Woyciechowéy, obchodząc w iednę niedzielę po nieszporach kapuśniki. — „„Moia Szymkowo““, rzekła Woyciechowa, „„co wy też to gadacie! Nie byliście to dzisiay na kazaniu? Nie słyszeliście to, iak to ksiądz gadał, żeby nie wierzyć w czary i zażegnywania, bo to wszystko zabobony. Moglibyście się też i wstydzić takie rzeczy baiać. Umiecie i na książce, a iednak wierzycie w czary. O nie plećcie ladaczego.““ Gdy tego domawiała, zbliżył się do nich stary Frącek, i pochwaliwszy Pana Boga, spytał, o co chodzi. Woyciechowa powiedziała mu wszystko; a on usiadłszy nad rowem z kobietami, tak mówić zaczął: „Iuż też Iakubowa nie mało naoszukiwała ludzi i nawyłudzała pieniędzy i innych rzeczy. Żal mi iéy, że się na takie puściła rzemiosło; ale iéy się dobrze stało, bo to będzie przykładem dla drugich. Co prawda, to prawda. Iak ia ieszcze byłem małym chłopcem, służyłem u nieboszczyka naszego proboszcza. Byłato dobra księżyna i wszyscy go lubili. Raz poraz przyieżdżali do niego drudzy dobrodzieie. Ia usługiwałem w pokoiu, i nie raz od nich pożytecznych rzeczy się nasłuchałem. Pamiętam dobrze, iak iednego wieczora

rozmawiali też i o czarownicach, wróżkach i zażegnywaniach. I oni to wszystko nazywali głupstwem. Ia zaś okrutnie wierzyłem w to, bo mi moia nieboszczka matka nabiła głowę łysą górą. Ale iak przyszedłem do lat i do rozumu, i rozważałem sobie kazania i nauki, tom się przekonał, że w istocie prawdę owi dobrodzieie mówili. Boć też, moie kobiety, powiedzcie same, czy to nie głupstwo wierzyć w czarownice i wróżki! Naszą Iakubowę miano za czarownicę, wróżkę, mądrą babę. Iako czarownicy bali się ludzie, a ona z tego korzystała. Bo gdy nie miała co ieść, to tylko poszła do pierwszego lepszego domu, a dano iéy chleba, mąki, co miano, aby iéy się tylko pozbyć, i aby tam kogo nie oczarowała. „Że iéy z oczu źle patrzało! Albożto nie iednemu źle z oczu patrzy, i już ci ma być czarownikiem? Iakubowa wróżyła drugim, a sobie nie wywróżyła, że ią sołtys poda do sądu i że póydzie do więzienia.“ — „„Iednakowoż ona nie iednemu pomogła, móy Frącku; nie gadaycie!““ odezwała się Szymkowa. — „Nie wiem ci czem“, mówił daléy Frącek. „Czemuż to sobie pomódz nie mogła przeszłéy zimy, gdy chorowała na nogę? Prawda, że Maciek po iéy zażegnywaniu wyzdrowiał; ale też nie iéy zażegnywanie pomogło mu, tylko zwyczaynie choroba się przesiliła i wyzdrowiał. Są lekarstwa na różne choroby; są zioła, z których się te lekarstwa robią. Kto się prawdziwie zna i na chorobie i na lekarstwie, może pomódz, byle nie było zapóźno. Bóg stworzył zioła i dał niektórym moc uzdrawiaiącą, aby służyły ludziom na pożytek. Doktorzy toć się tego wszystkiego uczą. Naybezpieczniéy więc iest im się w chorobie oddać, a nie mądréy babie. Bo chociaż się i taka zna może na iakiéy chorobie i wie na nię lekarstwo, to iednak nie na każdéy. A taka baba iak się raz puści na leczenie, to leczy i leczy; raz pomoże, sto razy szkodzi; dla tego to iest zakazane, bo tu przecie chodzi nie o małą rzecz, bo o życie i zdrowie człowieka. A szkodzić człowiekowi dla podłego zysku, to grzech bardzo wielki. Co gorsza, te baby i przy naturalném lekarstwie zawsze muszą zażegnywać i różne gusła robić; prości zaś ludzie nie rozumieiąc tego, co się naturalnie dzieie, zaraz przypisuią to nadzwyczaynym rzeczom: zażegnywaniom, czarom i tym podobnym gusłom.“ — „„Co to, to prawda, móy wuiu““, rzekła Woyciechowa. „„I ia nie wierzę w te gusła. Gdyby Iakubowa była czarownicą, toby ona zapewne i sołtysa i sędziów była oczarowała, ady im nic. Tylko wy się tego Szymkowo spowiadaycie, będziecie widzieć, iak to ksiądz będzie łaiał.““ — „Ha nu! boto tak widzicie ludzie baią“, odezwała się Szymkowa, „i człowiek to powtarza, chociaż też temu nie wierzy. Prawdać to, że Bóg iest naymocnieyszy. Móy Boże, dyć my wszyscy grzeszni!“ — Powstały kobiety i Frącek, i każdy poszedł w swoię stronę spokoynie; Szymkowéy tylko spowiedź tkwiała w głowie.

SZKÓŁKA NIEDZIELNA wychodzi, co tydzień pół arkusza, za umiarkowaną cenę rocznie złp. 4, półrocznie złp. 2. Wszystkie królewskie urzędy pocztowe i księgarnie przyimuią przedpłatę, i dostawiaią Szkółkę co tydzień, bez podwyższenia ceny, Abonentom.

Nakładem i drukiem *Ernesta Günthera* w Lesznie. — (Redaktor: X. *T. Borowicz.*)